

## GAZETA LITERACKA.

20 Lutego 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynajmniej z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczny bez poczty zł: pol: 10, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

## LITERATURA NARODOWA.

Ogłosiliśmy w Prospekcie do Gazety Literackiej, że chcąc dać dowód bezstronności naszej, będziemy w tejże Gazecie umieszczali także nadsyłane nam *Antykrytyki*. Musiemy wyznać tu szczerze, iż teraz żałujemy danego słowa: nie żeby miłość nasza własna cierpieć miała na umieszczaniu tych uwag odpowiednich, nie bynajmniej, bo krytykując innych powinniśmy pozwolić, ażeby nas drudzy krytkowali; lecz któż to jest, co zwykle pisuje *Antykrytyki*? Oto prawie zawsze przyjaciel skrytkowanego Autora, a najczęściej że sam autor, który się sobą świadczy, i jest nieiako sędzią swojej sprawy! Czy taki sposób wyświecania prawdy prowadzi do celu i jest z pożytkiem dla ogółu czytelników? Daemy to każdemu z ludzi bezstronnych do rozwiązania.

W naszym kraju, aczkolwiek jeszcze nie zupełnie bogatym w literackie wzorowe płody, uczucie poety jest niezmiernie drażliwe; najmłodszy z naszych pisarzy jest gdyby iaki *Kanonik*, którego pism dotykać się, uchodzi za wielkie świętokradztwo: nie pomoże największa pochwała, naydoskonalsze wyśłowienie zalet i wielkich przmiotów autora, jeżeli niebaczny krytyk wytechnął tylko iedną małą wadę w piśmie tamtego, już tem samem jest na zawsze zgubiony w iego u-

myśle. Na próżno chciałby potem Kapitulować: nie ma odpuszczenia na grzech śmiertelny; niewczesny wyiawiacz błędów, będzie zawsze złym i nieoświeconym człowiekiem. Co gorsza! będzie uważany za złego Polaka i Obywatela, dla tego ze śmie dzieła narodowe nie wszystkie zarówno szacować, i w niektórych płodach oyczystych, wytyka czasem pomyłki.

To cośmy powiedzieli, nie stosuję się bynajmniej do tłumacza Niszporów Sycylijskich, którego znana jest skromność; zawsze nieodstępna towarzysza prawdziwych talentów; lecz mówimy to do tych, którzy go bronić usiłują dla tego, iżesmy poganili, już nie tłumaczenie, ale wybór sztuki, którą przełożył na ięzyk oyczysty. Ci niezręczni przyjaciele przyznają się sami, że ta sztuka ma w sobie co naygorszego mieć może, to jest: *widoczną dwoistość Akcyi*, że jest *złe prowadzona*, i że charaktery są *złe rozwinięte*, a przecież nie mogą nam przebaczyć, iżesmy iey nie uważali za arcy dzieło sztuki dramatycznej: Nazywają nas *Freronami*, *Bomelami*, *Zoilami*. Ich szanowny gniew posuwa się nawet aż do tego; że nas przyrównali do Xiędza *Geoffroi*, którego iednak światło, dowcip i rozum chcielibyśmy posiadać dla dobra kraju, i naszego własnego. Cała zaś wina Gazety Literackiej jest ta, żeśmy wcznych deklamacyach nie chcieli widzieć stylu, w naciąganych i do *melodramu* podobnych sytuacyach, nie uznawali prawdziwych sytuacji dramatycznych, a w zapale paryżanów niepostrzegali nic więcej, iak tyl-

ko zapal. Ta nieuwaga ściągnęła na nas długie i rozwlekłe pismo, które my drukować, a publiczność czytać będzie musiała, i jeżeli zechce, ierni przyjętemu planowi podaiemy je, na ten iednak raz do druku, przyrzekając czytelnikom, iż to będzie ostatni, i że wszystkie *antykrytyki*, które nie będą miały na celu wyświecenia prawdy, i dobra sztuki, ale tylko obronę osób i pochwałę przyjaciela, w naszych aktach iako *manuskrypta*, na zawsze zostaną.

To wyraziwszy, przystępujemy do umieszczenia poważney antykrytyki.

Uwagi nad recenzją Nieszporów Sycylijskich w Numerze 4 i 5 Gazety Literackiej umieszczone.

*La critique littéraire serait un genre aussi facile qu'odieux si elle consistait seulement à trouver et à supposer les défauts.... Le critique voit les beautés et les met en évidence.*

*Chénier. Litte. p. 122.*

Recenzent wybuchnąwszy z całym zapasem dowcipu przeciw prowadzeniu téy sztuki; trzema ostatnimi ciosami obala iey zaletę, twierdząc, że sztuka ta nie ma charakterów, sytuacji a zatem i stylu; a iednak z największym zapalem jest przyjmowaną od publiczności Paryzkiej, (\*) która iak wiemy z historii literatury francuzkiej jest tak trudną do zadowolenia, że z miliona sztuk ledwo trzydzieści utrzymać się mogą. Musi za tem bydź, że, albo ta publiczność jest dziś zanadto pobłażająca, albo uwagi recenzenta są najniesprawiedliwsze. Dobrze powiada Mirabeau: *quand tout le monde a tort, tout le monde a raison.* Dwie są zalety które sztukę na scenie utrzymać mogą, albo wielkość przedmiotu, dokładność układu i blask stylu, albo efekt teatralny zrobiony na widzach. Wiele jest sztuk ze wszech względów doskonałych, ale w iedney tylko Zairze powszechnem zdaniem literatów a Harpa. Palissot, Chénier, Lemercier i Iouy, ef-

(\*) Wszystkie Gazety francuzkie o tem pisały, a Mignerwa najlepiej przekonywa.

fekt teatralny iest naywiększy. Właśnie w Nieszporach Sycylijskich iest ten przypadek ze prowadzenie nienaylepsze, rola Amelii mało uymuująca i źle rozwinięta, interes osłabiony widoczną dwoistością akcji, są wynadgrudzone dobrym efektem wynikającym z charakterów, sytuacji, z wymowy i poprawności stylu.

Zastanówmy się naprzód nad główną osobą, sprężyną i wykonawczą zamierzonego celu. Czy ma ona duszę tak mocną, i wielką aby przygotowała, rozpoczęła i do skutku przywiodła tak nader ważne przedsięwzięcie iakiem iest oswobodzenie Oyczyzny? kto iest tą osobą? Procyda szlachetny obywatel Sycyli, kochający ją z całym zapalem i poświęcający iey wszystko; iest zatem heroiczną, bo się nią staie przez wielkość przedsięwzięcia. Osoba ta obiechawszy miasta Sycyli, uiawszy serca obywateli, iużto prośbami, iużto wystawieniem okropnem stanu kraju, okazując wszelkie przymioty przenikliwego, ostrożnego i odważnego człowieka, tyle dokazała że nie tylko obywateli, ale królów za pomocą Rzymu, wciągnęła do swego zamiaru. Z tém przygotowaniem zastanie Procyda za swoim przybyciem do Palermo wszystko ułatwionem przez innych spiskowych, którzy iego tylko przybycia czekali: lecz z naywiększym podziwieniem i boleścią dowiaduje się, że Loredan syn iego iest przyjacielem ministra przeciw któremu cios śmiertelny iest wymierzonym. Rostropność iego każe mu czekać pory kiedy śmiało zamiary swoje będzie mógł synowi odkryć. Pora ta nadchodzi. Monfort ów minister uniesiony zazdrością powziawszy wiadomość że Loredan iego przyjaciel iest iego współzalatnikiem znieważa go wypędza, mówiąc:

« Qu'un exil mérité vous dérobe à ses yeux  
Fuyez, je vous bannis, et voilà mes adieux.

Loredan rozziatrzonej temi dolegliwemi, a tém dolegliwszemi że od przyjaciela pochodzącemi wyrazami, żali się w swém strapieniu oycu. Wynurzenie to sprawuje zadziwienie teatralne (*coup de théâtre*) bo zmienia postać sceny i zaczyna formować węzeł główney intrygi to iest spisku; oyciec sam poiać nie może że mu się tak szcę-

śliwa, a niespodziewana wydarza sposobność obudzenia zawiści w sercu syna przeciw nieprzyjacielowi. Używając całej mocy wymowy nakłania syna do spisku, a uradowany wrażeniem iakie na jego sercu zrobił, wychodzi resztę dokonać. Rozwinięcie to rzeczy zaszło w końcu drugiego aktu. A recenzent śmie utrzymywać z szyderstwem ze spisku nie ma! że dopiero w trzecim akcie się zawiązuje! Wszak wszystko było przygotowane, iakieśmy widzieli w pierwszym akcie, ale szło tu tylko o skłonienie syna i tego dokonał Procyda w drugim. Autor wierny prawidłom dramatycznym wystawia jedną część akcyi pomiędzy aktami; a drugą wspierającą się na Loredanie, w śród sceny. Tym sposobem mocniej charakter Procydy okazuje się, który przy tylu trudnościach z własnym synem walczyć musi. Umysł jego niczem iest nie zachwiany. Spisek się odkrywa. Jaka moc charakteru! Jaka moc duszy niezłomney i nieustraszoney! Jaka szlachetność w odpowiedziach starca młodemu Rycerzowi na te zuchwałe słowa.

Vous perdez le respect, vieillard audacieux,

PROCYDA.

J'honore votre rang et le fais sans bassesse.  
Mais ne devez-vous rien Seigneur à ma vieillesse.

Słusznie zdziwiony że syn wydał spisek, nie traci jednak ani chwili na próżnych wyrzutach, ale śpieszy korzystać z drogiego czasu, nie mając nic na celu, iak tylko wykonanie swego zamiaru. Tu mu dopiero odkrywa plan spisku. A recenzent śmie mówić że nie ma spisku! że o tem można Procydzie fałsz zadać! Jakbyśmy tu mogli wzajemnie użyć tak delikatnego wyrazu recenzenta! lecz nie iest myślą naszą przycinać; my chcemy tylko prawdy. Idźmy dalej. Kiedyż to potrzeba silniejszey wielkości duszy działającego, iezeli nie w ten czas, gdy grozi niebezpieczeństwo, gdy haniebna kara śmierci czeka? gdy śmiałość zamiaru nie tylko iednemu ale wszystkim zagraża? Czy podobna oprzeć się tak mocney wymowie Procydy, gdy zapala do oręża i kończy temi wyrazy:

Ecoutez... l'airain sonne, il m'appelle, il vous crie  
Que l'instant est venu de sauver la patrie.

Vous frémissiez, amis, d'un généreux transport ;  
Je le vois, ce signal est un arrêt de mort.  
Venez, le cœur rempli d'une sainte assurance,  
Reconquerir vos droits et votre indépendance ;  
Venez, allons venger nos femmes et nos sœurs ;  
Que Palerme se plonge au sang des oppresseurs.  
Frappons, et de leur tête arrachons la couronne.  
A ces profanateurs, que Dieu nous abandonne,  
Rendons guerre pour guerre et fureur pour fureur ;  
Dieu les terrassera d'une invincible horreur...  
Il promet à vos mains la victoire et l'empire...  
Venez, marchons, c'est lui, c'est Dieu qui nous inspire.

Nie podobna. Wszyscy spiskowi przysięgaia; ale Loredan sam domaga się zaszczytu zadania pierwszego ciosu. Przysięga na to; a gdy w największym zapale wzywa nieprzyjaciela którego nienawidzi; ten wchodzi, a przybycie jego sprawia najmocniejsze zadziwienie teatralne (coup de théâtre) i rodzi najpiękniejszą sytuacją której istnienie recenzent zaprzecza. Lecz co to iest sytuacja? Jest to nader interesujący stan osoby działającej na scenie. Możeż położenie bydz ciekawsze! Możeż bydz mocniej interesujące iak widok przeciwnika którego wypada poświęcić, a który iest tak drogim sercu! Tu pora zadać cios śmiertelny; tu zemścić się; ale na kim? na swoim przyjacielu którego obecność zapala w sercu wszelkie czułe i rokoszne uczucia dusz szlachetnych i wielkich. Uderzyć wypada. Przysięga i głos oyczyzny woła; ale, nieprzyjaciel bezbronny. Jakieyże walki serca niedożnaie Loredan! walczy z miłością oyczyzny i przyznią; walczy z honorem i wdzięcznością, walczy z miłością i zazdrością. Jaka przeciwność w postaciach! Monfort spokojny pyta się tylko o przyczynę wydanych krzyków. Loredan cały zmieszany widokiem nieprzyjaciela nieśmieiający uderzyć, przestrzega by się do niego nie zbliżał i gdy te straszne wyrzeka słowa:

« Fuis... mon devoir m'ordonne de t'immoler! »

Monfort bez poruszenia odpowiada: *Frappe donc!* Zamierza się, drży... lecz rozbroiony tym wyrazem, Loredan oddaie mu oręż którym od niego był pasowany na rycerza, żegna i całuje ostatecznie swego przyjaciela, mówiąc:

C'en est fait nous sommes ennemis

Va mourir pour ton maitre et moi pour mon pays

Charakter Loredana iest równie iak Procydy, teatralny, bo zawsze interesuje, iuż to tragiczną miłością, iuż to zgryzotami sumienia. Za każdym krokiem dręczy go srogie wspomnienie, że przyjaciela swego, którego pragnął ocalić, uderzyć musiał; lecz wtenezas przewycięzył przyjaźń gdy ten oycu śmiercią w boiu zagroził. Uczucie więc przyjaźni iest iego charakterem panującym; przemaga ono nad nim tak dalece, że nie mogąc przeżyć zgonu przyjaciela, zadaie sobie śmierć. Zgon Loredana czyni także czulą sytuacją i służy do wydania ostatniego rysu charakteru Procydy, który lubo przerażony widokiem straty tego co mu iest najdroższym na świecie, bo widokiem umarłego syna, przewycięża jednak uczucia miłości oycowskiej i nie myśli w tey chwili boleśney iak tylko o Ojczyźnie, mówiąc spokojnie do spiskowych:

« Soyez prêts combattre au retour de l'aurore.

Widzimy z tego że ta sztuka ma charakter, ma sytuację, ma styl. Charakter Procydy aczkolwiek on iest złym przez recenzenta wystawionym, łączy dobroć poetyczną, bo zadziwia i unosi duszę, a scena nie bardzo ubiega się za dobrocią moralną. Charakter Loredana iest teatralny, bo rozczulającą swą przyjaźnią interesuje i przyciąga. Monfort w ogólności, wystawia charakter narodowy francuzki; iestzatem, bardzo miłym dla francuzów, zwłaszcza że oni rzadko malują charaktery narodowe w tragedyi; w szczególności zaś charakterem panującym Monforta iest także przyjaźń. Niesłusznie zatem wyrzuca recenzent. Monfortowi nie rozsądek że Loredana i Procydę, przy odkryciu spisku na rusztowanie niepoślał. Radzi nadto Autorowi, aby nie zadawał sobie dalszej pracy w dokończeniu sztuki. *Dela-vigne* nie byłby mógł korzystać z tey rady, bo daleko dogodniejszą, dał mu Boileau:

Inventez des ressorts qui puissent m'attacher.

Stósownie więc do tego prawidła, musiał autor w naykorzystniejszym świetle wystawić dobrą stronę Monforta, by litość słuchaczów do losu

iego przywiązał. Jakiż iest, w istocie, cel tragedyi, iczeli niewzbudzenie politowania i obawy? Strach wzniecaią iuż spiskowi. A ktoż ma bydz przedmiotem litości? Ten co i strachu, to iest, *Monfort*. Pytam się teraz, iakim sposobem dokazałby tego *Monfort*, gdyby do złego swego postępowania z Sycyliyczkami, był złączył ieszcze i okrutne obeyscie się z swoim przyjacielem i iego oycem? przyjacielem, którego tak kochał, którego narażeniem własnego życia i wskazaniem ucieczki, chciał ratować? Tak; byłby *Monfort* zupełnie złym, i nie wzbudziłby iak tylko odrazę. Przeciwnie ślachtetne iego postępowanie względem przyjaciela i iego oycy, iedna mu serca widzow, i tak; iest tylko w części dobrym. Z tych to przyczyn ostatnie chwile iego wyciskają łzy, bo podług Arystotelesa, nie iest on ani zupełnie dobrym, ani zupełnie złym. A że za nadto zaufał swoiey odwadze, że nie słuchał rad *Gastona*, że był uprzedzonym o swoim powodzeniu, przeto, sam staie się przyczyną swego smutnego losu; a boleści z nieszczęścia pochodzącego z własney winy, są zapewne naydolegliwsze: i w tém litujemy się ieszcze nad *Monfortem*, bo więcej widzimy w nim słabości niż złego nałogu. Jako polityk, ma recenzent słuszność, lecz iako Retor, bynajmniej; coż bowiem za związek ma polityka ze sztuką dramatyczną? Dla tego dowcipnie powiada *Geoffroi* na poświęcenie się w Templariuszach młodego *Maryniego*: *c'est une folie, à la vérité, mais la folie réussit mieux au théâtre que la raison*. Lecz *Monfort* nie był nierozsądny. Wszak kazał otoczyć Pałac strażą i poruszyć wojsko; a nadając przyjacielowi swoię mieszkanie za więzienie, a za straż, zaufanie, utrzymał swoią ślachtetność która go charakteryzuie od początku do końca sztuki; i w tém także musiał autor przenościć radę Boilego nad recenzenta:

« D'un nouveau personnage inventez-vous l'idée?

« Qu'en tout avec soi-même, il se montre d'accord,

» Et qu'il soit jusqu'au bout tel qu'on l'a vu d'abord.

Ta ślachtetność, ta stałość iego, bardzo przemawia za nim do serca słuchacza, którego łzy

maią prawo zdecydować o pomysłności sztuki, a nie brak przezorności iaką recenzent zarzuca Monfortowi.

Takie to są charaktery w Nieszporach: a iezeli te nieusprawiedliwiają ieszcze, szczęśliwe przyjęcie tej sztuki, tedy same sytuacje i piękność stylu utrzymać ją mogą. Traiedya francuzka iest tak trudna, tak wiele wymagająca, że prócz Atalii żadney niemasz ktoraby nie była bez iakiey wady. Niech recenzent nad tem się zastanawia, że z powodu tej trudności, czasem charakter ieden, iak w *Nikomedzie*, czasem sytuacja iedna, iak w *Manliuszu*, czasem ieden akt iak n. p. piąty w *Rodogundzie*, czasem sam styl iak w *Berenice*, przy miernych innych zaletach, a nieiakich wadach, w nieśmiertelney utrzymują sztuki wziętości; a uznają że Nieszpory, bez względu na ich znakomite wady, mają dostateczne prawo przez zaletę charakterów, sytuacji i stylu i z nich wynikający niepospolity efekt, do tego zapachu z którym od Publiczności francuzkiej są przyjmowane.

Zdaie się że recenzent dla tego tak ostro skrytykował tę sztukę, żeby tém mocniej mógł wystawić słabość iey wyboru. Co do wyboru sztuki, ten nie iest złym; a ten kto się odważy naprzekład *Zairy*, wieczny zaszczyt litteratury francuzkiej, a o której tak żartobliwie wspomina recenzent, tem samém przedsięwzięciem ziedna sobie sławę. Tłumaczenie Nieszporów nie iest bez zalety; o ile iednak zbliżył się tłumacz do doskonałości, zostawiam to rzetelney krytyce sławnym dziś z swych talentów w Poezyi mężom.

Usprawiedliwwszy tym sposobem zaletę Nieszporów, niemiałem inney myśli mięszać się do rozpraw publicznych, iak tylko wykazać prawdę opartą na tém zdaniu Pliniusza: *że nie masz żadnego dzieła tak złego któreby w sobie coś dobrego nie zawierało*; Rozumiem przeto że taki los spotka recenzenta iak Frerona, Element, de la Baumelle i Geoffroi a prawda zawsze będzie prawdą, iak mówi Boileau:

Rien n'est beau que le vrai.

Przyjaciel prawdy.

\*\*\*

*Uwagi nad Pomnikiem stawić się mającym dla Kościuszki.*

Wyczytałem w Gazecie Warszawskiej opisanie Pomnika który ma być wystawiony na pamiątkę nieśmiertelnego Kościuszki, a którego wykonanie poruczone zostało, wyznaczonemu od Senatu R. Pos. Krakowskiej; szanownemu Komitetowi. Oddając sprawiedliwość uchwalonemu na ten koniec projektowi, i piękney myśli, usypiania Bohaterowi pomnika z tej ziemi której bronił, niech mi się godzi nie w myśli krytykowania przedsięwziętego dzieła które uwielbiam iako raczej w celu przydania mu iezeli można ozdoby i trwałości, wyrazić niektóre uwagi moje.

Za czasów kiedy ludy sypaniem prostych mogił uwieczniały pamiątkę wielkich ludzi nieznane były kunszta. Później aż do naszych czasów, stały się one razem pomnikami gustu i wzorami dającymi poznać do iakiego stopnia doskonałości, w wieku którym były stawiane, doszły. Mogiły najdawniejszych narodów w kształcie kopca według wielu Pisarzów o starożytności dały pierwszy wzór kształtniejszych później Piramid, których postać, na trwałość wymierzona, przyjemniejsza oku. Wysyp okrągławy postawy dla bohatera czasów naszych, nieróżniłby się od blisko stojących i wyspanych w wieku Krakusa i Wandy. Czuł to szanowny Komitet, kiedy dla ozdoby i kunsztu, umyślił szczyt mogiły ogromną przykryć sztuka porfiru. Jakkolwiek kształt byłby mogiły niemogłby się zachować regularnym z ziemi samey sypaney pod ciężarem kamienia, ani ten na mieyscu z czasem zostałby niezdołał ciężać na swoją podstawę. Widziemy ogromne mogiły Królów Scytyjskich nad Dnieprem, i nad Lemanem: te zachowują nieiaki kształt pierwiastkowy, ale też były sypane z tegiey ziemi mieszanej z kamieniami.

Nie myślę ja proponować budowy Piramid Egipskich, ale niech mi wolno będzie podać myśl, zabezpieczającą kształt postawy i iey trwałość. Czyby więc nie można nayprzód dać inny kształt temu Pomnikowi: i ażeby zamiast okrągławego kopca zbliżyć się kwadratem podstawy do Pira-

midy Egipskiej (zachowując tę samą wielkość) chociażby w kątach nieco była zaokrąglona. W podobnych Piramidach jest największą ozdobą kształt powierzchni szczytu ostrosłupa, takowa forma w najdłuższych wiekach, proporcji swojej utracić nie może. Przydać tylko sędzę potrzebą, aby raczej na miejsce kamienia na wierzchu, na wzór starożytnych cztery rogi tej Piramidy były ozdobione ogromney wielkości kamieniami granitowemi z iedney sztuki, iakie się z natury w formach swoich znajdować mogą, których łatwo w tamtej stronie dostać można: takowe węgielne kamienie, przypominając będą kształt *Sarco phagu* starożytnego, i wystawiać na oko twierdzą, a razem służyć za podstawę do utrzymania ciężaru ziemi. Co zaś do kształtu profilu, i rzutu cienia nierównie przyjemniejszy widok sprawiać będzie. W środku tej Piramidy w stronie obróconey ku Krakowu, proponowałbym umieścić przysionek czyli (i eristol) nie wielki, ażeby wyobrażał wniście do grobowca, w guście Egipskim iak najprościejszym, wpuszczony nieco w Piramidę, stosujący się ozdobą do charakteru budowy. Tam mogłyby być wyryte nie tylko napis dla Kościuszki, ale też i imiona współ woioowników którzy się do dzieła tego przyczynili, i na ziemi oyczystey polegli, równie godni wspomnienia. Ten przysionek służyłby wygodzie i spoczynkowi zwiedzających, stałby się zabawą czytającym dzieła szanownych mężów, a razem nie małoby się przyczynił do ogólney ozdoby dodając większego znaczenia pamiętce naśladowacęj dzieła starożytności w wieku naszym.

Nie zdaie się ażeby użycie do przysionka krakowych marmurów miało wiele kosztować, wszystkie kopalnie okolic Krakowa są dobrze znane: wiemy iak łatwo, i bez wielkiego kosztu dać się warstwami łamać w wielkich płazach sztuki rowney grubości, i iak łatwo mogą służyć do tego bez obrobienia i żadnego gładzenia byle w kształcie przysionka, zachowano stosowną proporcją. Te sztuki skoro będą tak w ścianach iak w słupach dobrze w układaniu wiązane, i na olów zalane, zdołają zanieść dzieło w najdal-

sze wieki. Byłoby to nieodżałowaną szkodą ażeby mając tak blisko i mogąc mieć taką łatwość nabycia w iakimkolwiek bądź gatunku i kolorze marmurów oyczystych, w które niemal cała okolica tamta obfituje, ażeby mówię, ich nie użyć do tak wspaniałego dzieła.

Narody które umiały tak iak Polacy cenić publiczne zasługi i cnoty, wybierały miejsca iak najpiękniejsze i najweselsze okolice publicznych przechadzek na stawianie Pomników, ażeby tym sposobem przypominać zawsze pamięć rodakom zasłużonego obywatela.

Nie może być myśl szczęśliwszą iak jest Rządu R. P. Krakowskiej przeznaczenia miejsca na górze Bronisławie na umieszczenie Pomnika nieśmiertelnemu Kościuszce. A nie można sobie wystawić piękniejszego i bardziej zachwycającego widoku iak ten który miałby siedzący w *Perrystylu* na gmachy starożytney stolicy Królestwa Polskiego, i okolic iey, którą zidobią liczne świątynie, wyniosłe wieże Gotyckie i inne wspaniałe kopuły, gmach zamku z kościołem Katedralnym tudzież przyjemne nayodlegleysze okolice i ogrodów widoki.

Słusznie wyrzekł szanowny Komitet « Miałżeby się nakład stosować do zasługi człowieka, mo-  
« żeby majątek całego narodu nie wystarczył, i  
« skutek możeby ieszcze zwyczajnym był dziełem  
» wytworui » Jednak na to należy zwrócić uwagę że iak wyszukane i zbyt wytworne dzieło, nieodpowiadałoby charakterowi bohatera i sposobom szlubujących, tak równie nadto mało ozdobione nie wyrażałoby ich usiłowań i chęci, a zwłaszcza gdy ziemia na której bohater walczył ma plody obfitsze, i rodaków zdatnych do wykonania i uczynienia dzieła wspanialszym i gruntowniejszym. Nie psunie się przeto szlachetna i przyjemna prostota, która w niewielu rzeczach przez stosowność dzieła i kształt, moniejsze ieszcze sprawia wrażenie.

Warszawie dnia 15. Lutego 1821. roku.

P. A. . . . .

G. T. K. W. P. N.

## LITERATURA ZAGRANICZNA.

*Nowe dzieło o Ekonomii polityczney.*

W żadnym kraju nie wyszło może od lat kilku na widok publiczny tyle ważnych i oryginalnych dzieł o Ekonomii polityczney, co w Anglii. Pan *Malthus*, wydał także nowe dokładne dzieło o tej umiejętności. Tytuł jego jest: *principes of political Economy considere with a View to their practical Application. By the Rev. F. R. Malthus M. A. F. R. S. Professor of History and political Economy in the East India Collège Hertfordshire. London 1820. p. 601.*

O ile z ogłoszenia, w piśmie peryodycznem *Edinburgh Monthly Review* (N. 20. 1820) znajdującęgo się, sądzić można, zatrudnia się to dzieło najwięcej rozbiorem i oznaczeniem wielu wyobrażeń elementarnych Ekonomii polityczney, definicyami bogactwa narodowego, pracy produkującej, natury wartości, źródła i postępu dochodu rocznego, zasad ceny i konkurencyi, mówi o przyczynach nagrody za pracę i zysku z kapitału, wywodzi przyczyny które postęp pomyślności narodowej wstrzymują, dalej o równowadze drogiej kruszców w różnych krajach, o zasadach podatkowania i t. d. Pan *Malthus* mniema, że błędy i pomyłki, zachodzące w zastosowaniu ekonomii polityczney, po większej części z fałszywych i ukośnych oznaczeń tych zasad wynikają, że zatem od ich sprostowania i oczyszczenia zaczynać należy, chcąc w tej umiejętności większą doskonałość osiągnąć.

Najważniejszym rozdziałem tego dzieła, zdaje się być ostatni, który o bezpośrednich przyczynach wzrostu pomyślności narodowej mówi. Zachodzą tu jednak zbyteczne przypisy, do których autor wielką wagę przywiązuje. Nie można temu zaprzeczyć, że są kraje, które pomimo wielkich naturalnych dostatków, w ubóstwie zostają, gdy przeciwnie są inne, mniej daleko od natury udarowane, które do bogactw przychodzą, chociaż tak tych, iak tamtych zarówno, własność jest zabezpieczona. Rozdział ten trudni się wyszukaniem najbliższych przyczyn tej różnicy. Uwaga w nim:

1. Że samo nagromadzenie nie jest przyczyną powiększenia dobra narodowego, ponieważ wszelki towar, gdy jest nazbyt zebrany, nie znajdzie ceny któraby jego wartości odpowiadała, i nie dowiedziono żeby zbyteczna ilość towarów, do naturalnej zamiany, produkowaną być mogła. Właściwie, mówi Pan *Malthus*, nie byłyby zamienione, ale oddaneby być musiały za samą pracę, nie można zaś wątpić, ażeby porównane z pracą, na wartości stracić nie miały. Błędem więc jest, porównywać towary z samemi towarami, porównywać je także trzeba z potrzebą konsumentów, z ich chęcią i możliwością kupna. Wtenczas tylko konkurencyja staie się skutecznym środkiem do reprodukcji, gdy więcej pracy za nią dać można, niż kosztuje.

2. Drugim panującym błędem być ma, że między przyczynami głównemi, które na powszechne dobro wpływają, pominięto przywiązanie do lenistwa, które ścięśniając używanie zbytecznych rzeczy, zmniejsza konkurencyą i któremu tylko z czasem i zwolna zaradzić można. Pewniejszy ieszcze jest,

3. Błąd tych, którzy sobie wystawiają, że nagromadzenie towarów już zabezpieczyć może skuteczną Konkurencyą, że to, co na zbytecznych rzeczach oszczędzone bywa, zdolne jest być obrócone na pożyteczną reprodukcją, że na przykład rolnik, nagromadzając część nadpotrzebnych plodów, ieszcze konkurencyi dopomaga, która korzystną zamianę zapewnia. Zaden naród, nie może powiększyć swych bogactw, nagromadzeniem kapitałów, pochodzących z zmniejszonej konsumpcji, a granice, któremi wspomniane nagromadzenia określane być powinny, łatwo przestąpione być mogą. Trzebaby się zaiste dziwić, że dotychczas Anglicy tych uwag nie uczynili. Lecz ostatnie twierdzenie, a mianowicie, że oszczędność w konsumpcji nie może mnożyć bogactwa, jest wprawdzie nowe, lecz któż mu w ogólności uwierzy. Obszernie wywodzi, że ani urodzajność ziemi, ani wzrastająca ludność, ani maszyny bogactwa nie pomnożą, kiedy na konkurencyi zbywa.

Podział własności, wewnętrzny i zewnętrzny handel, i nieprodukujący Konsumenci, są podług Pana *Malthusa* trzy istotne przyczyny, które dobroczynnemu podziałowi majątku narodowego nawięcej sprzyjają. Zbyteczny podział ziemi zdaie mu się być iednak szkodliwym. Przytacza terazniejszą Francją na dowód swego twierdzenia. Lecz za odwód można mu przytoczyć wiele okolic Niemiec i Niderlandów, gdzie podział iest nieograniczony, a dla tego nie ubożały nigdy, owszem był dobry, co raz wiedzą się upowszechniał. Rozdwoione są bardzo zdania, nawet o tem, co o Francji powiedział. Równie potrzebowałyby niejakiego ograniczenia zasada, że nie produkujący konsumenci, bogactwo narodowe pomnażają.

W ogólności wyprowadza Pan *Malthus* te same Rezultata, które nam najlepsi i najszybciej Ekonomisci polityczni podali, a szczególniej zgadzają się z tem, co najsławniejsi Anglicy, o terazniejszym krytycznym położeniu swego kraju sądzą. Nie brakuje mu mianowicie na kapitałach, owszem ma ich dosyć, lecz te nie znajdują dostatecznego zatrudnienia; nie zbywa na gotowiznę, powiększona liczba papierów szkodliwąby się nawet stała; nie ma niedostatku siły produkcyjnej, owszem zdaie się, że za wiele w Anglii produkują, gdy odbył wszędzie niedostateczny. Kraj iest za nadto bogaty, a iednak pełen nędzy. Miałby za swój kapitał, nie może znaleźć pracy produkcyjnej, a ubogi daremnie szuka osób, któreby mu za iego pracę zapłacić chciały. Produkujące siły tego narodu, są w ogólności większe, niż konkurencya o ich produkta. Wojna ożywiła wszystkie te siły, i utrzymywała najogromniejszą masę pracy, pokój zmniejszył tę konkurencję, i uiał przemyślowi zatrudnienia. Pomnożyć znowu tę konkurencję, a zatem pozyskać nabywców, którzyby od Anglików brali to, co produkować mogą, oto iest wielkie problema, które Rządowi do rozwiązania dać należy, iezeli rozwiązanie tegoż problemu, wszechmocności samey nie iest udziałem.

## KORRESPONDENCYA

DO WYDAWCÓW GAZETY LITERACKIEJ.

Posyłam WacPanom uwagi nad wierszem porzecbowym w N. 3 Tygodnika Wandy umieszczonym, przez Szylera, tłumaczenia *Br. Hr. Kicińskiego*. Tak wzniosły talent autora, zasługuje

żeby tłumaczenie iego dzieł wyrównywało oryginałowi w iasności stylu, w głębokich myślach, i w szczytnych wyrażeniach, iakimi Szylers wznosił się do takiej chwały; inaczej czytelnik znający narodowy tylko ięzyk, gdy znajdzie błędy ujmujące sławie autora, wahać się będzie ze zdaniem komu takowe przypisać należy; nayczęściej iednak na tłumacza winę złożyłby powinien.

Przekonaymy się bliżej.

Lecz oto już z Calunem nad mogilę przyszli  
Zwolna spuszczaią trumnę po grobowey linie,  
Kiedysiny winem skracali przyjemnie.

Tu wspomnienie wina obok grobowych myśli, autorowi by nawet uieło zalety, *skracali przyjemnie* czy linę grobową?

Gdy usta milki przemawiali oczy  
Gdysiny się z sobą spierali wzajemnie

Ciekawym o co się spierali?

Za to, iża przedęy płynie, smutek cięży, tłoczy,  
tu przyznam się, nierozumiem wiersza. *Kiedysiny* prowadzi za sobą czyn, czyli co się potem stało; *gdysiny* dłużej prowadząc do końca rozwiązał sens ostatnim wierszem, w którym za to figurując na prozodie w nowy labirynt wprowadza, nakoniec przecinek przed ostatniem słowem strofy uwikłał sens do reszty. Jaksowiek pomyłki w pisowni drukarni przypisać można, ale i redakcyi wina i niebacznosc się należy; a czytelnik szukając punktaciom prawdziwego miejsca, utrudza się w czytaniu. Dla lepszego przekonania iak tłumacz odstąpił od oryginału w myśli i wyrażeniu, przytoczymy wiersze po niemiecku.

Horch! der sarg versinkt mit dumpfger Geschwanke  
Wimmernd schnurt das Todtenseil empor  
Da wir trunken um einander rollten.

*Trunken*, nie rozumie się pić ale bydlę odurzonym, obłukanym lub pozbawionym zmysłów przez moc trapiącego smutku.

Lippen schwiegen, und das ange sprach.  
Haltet! Haltet! Da wir boshaf grollten.

Jak słabo i sprzecznie oddana w tłumaczeniu ta myśl autora!

Aber Thränen sturzten wärmer nach

Wszakże tłumacz poznawszy błąd, przyzna sobie winę?

A. K.

Wyszła z druku, u N. Glucksberga Tragedya oryginalna Zolkiewski pod Cecorą w 5. aktach, przez Ignacego Humnickiego napisana. Na Teatrze Warszawskim d. 24. Listopada 1821. wystawiona. zł. 4.

Na pięknym papierze zł. 5.

Wolno drukować 19. Lutego 1821.

Karol Widuliński.